

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:

dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

W dni świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie
12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.

Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2.— kwartalnie zł. 6.—
Za granicą kwartalnie zhr. 7-50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Łyczakowska 1. 3, tudzież „Biuro Dzienników” ul. Karola Ludwika 1. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Gborowski), rue de Sainte-Péres 81. — W. J. LEDNIEC: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10. Rudolf Moore, Seilerstraße 2. A. Oepelke, Stubenbastei 2. — W. H. AMBURGO: A. Steiner. — W. FRANKFURCE: N. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W. WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyższone za jednostopniowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Biuro Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 10. września.

Omawiając zjazd monarchów w Schwarzenau, oświadcza Pester Lloyd, że naród węgierski żywi intencje pokojowe i całym sercem ignie do celów trójprzymierza. „Często usłyszeć można za granicą błędne mniemanie, jakoby Węgry z nienawiścią do Rosji parły do krwawego rozstrzygnięcia wielkiej kwestji światowej. Nie ma nie bardziej bezpodstawnego, jak takie pojęcia o dążeniach narodu węgierskiego. Aspiracje Węgrów nie rozciągają się poza ich granice, zadaniem ludu węgierskiego jest wewnętrzny rozwój, a ten potrzebuje kołnierza pokoju. Jakkolwiek Węgry nie mogą zachęcać się wszystkimi dążeniami Niemiec, to jednak wzięty się już w stosunki i w trójprzymierzu widzą silną poręcz swego niekrepowanego rozwoju. Każdy dzień zwiększa tylko to przeświadczenie, że Węgry, strzegąc wspólnie z trójprzymierzem pokojem, zastępują się około europejskiej cywilizacji. Cokolwiek cesarz Austrii a król Węgier urządził w Schwarzenau z cesarzem niemieckim, Węgry z pełnym zaufaniem do tego się przyłącza, ponieważ wiedzą, że nad pokojem tylko radzono. Europa powinna wreszcie się przekonać, że naród węgierski szczerze pracuje nad dziełem pokoju i że właśnie w obecnej chwili jego moralna siła wiele przyczynić się może do wybawienia Europy”.

Obejdną serbską prasę w bardziej umiarkowanym tonie, aniżeli dotychczas omawia wogóle a ustrajacko-serbskie stosunki i. Odkąd zarzucił swoje wieczne narzekania na temat oplakanych stosunków w austrijskich prowincjach okupowanych. Dnevní List otwarcie nawet przyznała się Austrii, przyznając jej wieczny pokój i braterską przyjaźń. Natomiast liberalna prasa przeciwnie poczyna nieprzyjaźnie występować przeciwko Austrii; oświadcza, że Bosnia i Hercegowina są prowincjami serbskimi a Austrija wydarła takowe Serbii gwałtem. Mniejsze liberalne pisma jak Bosna Serpska Neamistnost, Glas Naroda, dzień w dzień rzucają obelgi na Austrię i trójprzymierze,wołając natomiast głośno o protektorat rosyjski. Dziś jednak liberalna partja w Serbii utraciła zupełnie swe znaczenie i ma się ku zupełnemu rozbitku. Wewnętrzne walki, które w obozie liberałów wybuchły, przyspieszają jej upadek. Jej więc krzyki nie mają już najmniejszego wpływu.

Wielki książę Aleksy przybył w sobotę z Włoch do Paryża. Na dworcu powitali go dyrektori kolei, naczelniki stacji i szef policji czołwiecy. Z ambasady rosyjskiej nie było nikogo, co najmniej dowodzi, że wielki książę nie chce mieć nic wspólnego z polityką. Pomimo tego zebrały się tłumy Francuzów, które go witały okrzykami i urządziły owacje. Wogóle zapadł do Rosjan jeszcze nie ostygły żal. W ostatnich dniach zaproponowano nazwanie bulwaru Sebastopolskiego bulwarem Kronstadtzkim, na co dzienniki rosyjskie z dumą oświadczyły, że Rosja nigdy nie wstydziała się wspomnienia Sebastopola i wolałaby raczej o kongresie berlińskim, aniżeli o nim zapominać. W odpowiedzi na to Temp' przestrzega Francuzów przed zbyt ufnym uaniem Rosji. „Obecne wpływywa stanowisko Francji w Europie winna ona sama sobie, swej cierpliwości, ofiarności, spokojności i pracy. Wypadki w Kronstadtzie były tylko komedją z góry ułożoną. Siła Francji skłoniła Rosję do ofiarowania jej przyjaźni. Nie należy więc dzisiejszych politycznych zdobywców narażać w grze niepewnej, ufając ślepo nowemu przyjacielowi. Korzyści ostatnich czasów Francja łatwo może utracić, jeżeli pozwoli oparować się awanturczynom duchowi; przeciwnie polityka spokojna i wstrzemięzliwa może pomnożyć tylko uzyskane już owoce”.

O rozruchach antichrześcijańskich w Chinach podaje North China News nowe szczegóły: „Cierpliwość chrześcijan już się

wyczerpuje; urzędnicy chińscy tak opieszale prowadzą śledztwo przeciw ekscentrom z Wusueh, jak gdyby ich nigdy wysłędzić i ukarać nie chcieli. Zaledwie ośmiu z nich zostało ujętych i na dożywotnie więzienie skazanych. Urzędnik cłowy Green i misjonarz Argent zostali zabici. W dniu 5. czerwca wykonano zamach na panie Boden, Prothero i Warren i ich dzieci, a pomimo to najwyższy mandaryn wzbrania się nadesłać załogę wojskową dla ochrony cudzoziemców. Z powodu rozruchów czerwcowych uwięziono około 30 osób, 5 z nich jednak zaraz uwolniono i dopiero pod naciskiem przedstawicieli państw europejskich uwięziono jeszcze 5 innych ekscentrów. Dwóch mord-robów ścięto; jeden niższy urzędnik został wypędzony, a władze chińskie oświadczyły, że sprawa na tem ukończoną została i sprawiedliwości stało się zadość. Dopiero gdy reprezentanci europejscy poczynili surowe przedstawienia Chang-Chi-Tungowa, postanowił tenże zarządzić dalsze śledztwo. W dniu 29. lipca zeznało trzech uwięzionych, że zamordowali Greena i Argenta, dwóch innych, że pastwili się nad k-bietami, trzech wreszcie, że rabowali domy. W tym dniu następnie, a więc w 54 dni po rozruchach, ogłoszono nagrody za wykrycie sprawców zaburzeń. Najwyższy mandaryn urzęduje dalej spokojnie, chociaż rząd chiński przysłał konsulowi angielskiemu jego usunięcie. Na murach domów w Wusueh pojawiają się ciągle plakaty wzywające do mordowania chrześcijan; zwracano na to uwagę władz chińskich, ale te wcale się o to nie troszczyły. W dniu 30. lipca otrzymał amerykański admirał telegram w Foochow, donoszący o groźącym tamże niebezpieczeństwie. Admirał wystąpił do Foochow kanonierką i krążownicą. Rosyjska kanonierka przybyła 25. lipca do Hongkong, zgład ma się udać do Hankow. Tymczasem w Hankow stoi na kotwicy tylko jedna niemiecka kanonierka „Wolf”.

Rzekoma odezwa właściańska.

Lwów d. 10. września.

O odezwie, nazwanej właściańska, która w tym czasie rozszalała została do redakcyi pism krajowych i wielu osób wpływowych nie mieliśmy zamiaru wspominać, gdyż zdawało się nam, że nie należy nadawać rozgłosu fałszyfikatowi tego rodzaju, i w ten sposób wspierać agitację socjalistyczną. Te dwie bowiem rzeczy nie ulegają wątpliwości: najpierw że odezwa ta wyszła nie od właścia, ale od agitatorów socjalistycznych; a po wtóre, że tem samem nie wyraża ona życzeń ani dążeń naszego właściaństwa, ale tego koła ludzi, które w Galicji założyło główne siedlisko i kuźnię socjalistycznej propagandy.

Skoro jednakże odezwę ogłosiło jedno z pism tutejszych i poświęciło jej dwa artykuły, uważamy sobie za obowiązek i nasze w tej sprawie wypowiedzieć uwagi.

Przedewszystkiem uważamy, że zbyteczną byłaby praca dowodzenia, że pismo to od właścia nie pochodzi, ale też niedostateczną byłaby konkluzja, że wobec tego nie grozi żadne z tej strony niebezpieczeństwo. Pismo to nie pochodzi od właścia, ale sam fakt, że nosi podpisy właściańskie, które zdaniem naszym nie są słabymi kłamkami ale rzeczywistymi takowe pod tę odezwę socjalno-demokratyczną jej autorowie pożykali, dowodzi, że właścianie nasi łatwo mogą pojąć na lep tego rodzaju wirchren i agitacji. Wszak zresztą i postowie właściańscy: Kramarczyk, Potoczniak i Stręk, aczkolwiek się mienia członkami klubu katolickiego, ujmiają to pogodnie z pisywaną od socjalistyczno-demokratycznego organu „Pacyfiści ludu” — a tem samem przekonują, że i światlejsi a lepszej woli właścianie, za jakich tych postów uważać ehemy, nie umiają jeszcze rozoznać prawdy od fałszu, chrześcijańskich dążeń od reform społecznych od antireligijnej i antinarodowej propagandy.

Wobec tego nie wystarczy pocieszać się tem,

że autorstwo i propaganda socjalistycznych odezw i pism od właścia nie pochodzi, lecz wypada zastanowić się gruntownie nad tem, w jaki sposób właścianstwo nasze od tej propagandy uchronić należy.

Odezwy te rozrzucone będą wśród ludu, a i bez tych odezw, „Przyjaciel ludu” również pomiędzy lud rozrzucał bywał. Nie wystarczy właścianie, jak przytoczone powyżej fakta stwierdzają, że na tyle już oświeceni, aby zle od dobrego a słusznego żądania od zdradliwych rozbrnili, więc bardzo łatwo stać się może, że się dadzą obaleni, a w ten sposób zgubne i niernarodowe dążności się wzmożą. Samą negacją i samem powoływaniem się na chrześcijańskie czy narodowe uczucia nie wiele się zrobi, gdyż wolańcie o chleb, o zarobek, o ulgę w obecnem położeniu jest wśród warstw uboższych ludu tak silne i naturalne, że socjalistyczne hasła, które tym potrzebom naturalnym obiegują pomoc, muszą znajdować odgłos w masach. Z tego wynika, że dla uchronienia ludu od pokus socjalizmu, potrzeba pozytywnej pracy nad zaspokojeniem rzeczywistych potrzeb warstw niższych; potrzeba, aby prawdziwi przyjaciele ludu wstąpili w miejsce tych, którzy przyjacielowi właścia nie być mienia, a do innych celów dążą.

Drogą tę wskazuje wiadoma ostatnia encyklika Leona XIII. o socjalizmie, która o ile błędne dążności i fałszywe zasady socjalizmu piętnuje, o tyle rzeczywiste potrzeby warstw niższych podnosi, i wszystkich ludzi dobrej woli do pracy nad polepszeniem doli ludu wzywa. Wiele bardzo już się u nas w tym kierunku zrobiło, ale odezwa rzekomo właściańska przekonuje, że praca ta musi być coraz energiczniejszą i nieustanną, a oraz uwzględnić socjalne postulata, którym może za mało dotychczas poświęcano uwagi.

Pod tym względem panuje u nas z jednej strony jakas zbyt paniczna obawa, a z drugiej strony nie całkiem słusne zapatrywanie, że sprawa socjalna u nas żadnego nie ma zastosowania i żadnej podstawy. Obawy te są płonne, albowiem to, co dziś socjalizmem nazywają, w znacznej części mieści się w naszych dawnych i dobrze znanych hasłach: oświaty i podniesienia dobrobytu ludu, a potrzebuje tylko w właściwym przedstawione być światła, aby przestało być strasznem.

Zas co do zastosowania u nas, to jak wszędzie, gdzie są ludzie potrzebujący „chleba i zarobku”, tak i u nas, hasła socjalne i grunt mają, i zastosowane być mogą, a jeżeli się chce właśnie uniknąć zgubnych dążeń, w stosownej i sprawiedliwej mierze stosowane być muszą.

Takie uwagi nasunęły nam odezwa rzekoma właściańska, z ogólnego stanowiska na to sprawę się zapatrując, zaś w szczególności o jej postulatach jeszcze w przyszłości wspomnieć nam wypadnie.

Swary socjalistów niemieckich.

Lwów d. 10. września.

Dajmy na chwilę pokój tej mizerackiej dyplomacji, która w sprawie dardanelskiej srodze skompromitowała cztery wielkie mocarstwa, która od kilku dni przez wszystkie swoje półtorędowe „Biura”, „Ajencje”, dzienniki najuroczyściej zapewnia, że nowa konwencja rosyjsko-turecka żadnej nie wprowadza innowacji, że ani ten ani ów gabinet nie myślał wysłać noty w tej sprawie i t. d., i t. d.! Zdej się, jakoby wszystko, co dzisiaj jest meśkiego, siebie i celów swoich świadomym w Europie, to zbiegło do zastępów socjalno-demokratycznych. Jest to może główna przyczyna owego uroku, jaki socjalna demokracja na najczystszych nawet antagonistów swoich wywiera, i który np. strawia, że w Pruszech — tym pierwowzorze kapralstwa i biurokracji — socjaliści z całą swobodą prawią sobie publicznie a ciągle o potrzebie rewolucji lub zgola anarchii, jak gdyby szło tylko o zachwalanie sławnego

owego niemieckiego: „Rube ist die erste Bürgerpflicht”. Przysłuchuj się tym wywodom komisarze policji i trybunały — i milcza. A co więcej, zdaje się, że gdyby nie z ust i dzienników socjalno-demokratycznych słowa takie i wywody się odezwały, ale z innych, z całej sprzyjystością pruska rzuciłyby się na nie policja i trybunały.

Otóż w łonie tej socjalnej demokracji niemieckiej — za którą nasi talzani socjaliści idą jak za panią matką — coraz dobitniej uwydatnia się rozłam, pomimo wszelkich krasomowczych zaprzeczeń Bebla na kongresie brukselskim. A jak jużśmy, podnosząc ciekawe polemiki między „młodymi” a „starymi” socjalistami niemieckimi, wskazali, rozłam ten zaczyna się jakoby w przepaść nieprzebrną przeobrażać. Bismarkowska ustawa o socjalistach wychowała socjalistów, zorganizowała ich, zesolidaryzowała, że byli jakoby murem z jednolitego cementu — wszyscy „towarzysze” poczytywali siebie samych i jeden drugiego za męczeństwo słusznej sprawy. Gdy nagle na skienie ces. Wilhelma II. pękły dyby owej ustawy i socjaliści ujrzeli się swobodnymi, wzajemnie to poważanie, ta solidarność równie też rysować się i pękać zaczyna, i wszczęła się już na serjo wojna domowa z wszelkimi wojny domowej niesamowitemi przypadkami.

Około owej organizacji socjalistów niemieckich niezmiernie zasługi położyla takżwana pokrótce „frakcja”, tj. frakcja postów socjalistycznych w rajchstagu i sejmie pruskim. Otóż wykłuta się opozycja młodych, która nie tylko odkryła rozmaite udomności we frakcji, ale odkrył swoich nie chowa pod korcem. W licznych zebraniach, w mnóstwie artykułów dziennikarskich, a nareszcie we wiadomej już z krótkich wyjęgów czytelnikom naszym broszurze protestującej m-dzi przeciw zawinionemu przez frakcję „rozwodnieniu” prawdziwego, niesfałszowanego socjalizmu. Głupota, nieudolność, nieuczciwość — tei inne, jeszcze dosadniejsze zarzuty — miało w oczy „starym” a wnet i całą „frakcję” ryczałtem potępiono. Nawet formalnie uchwalono, że ten to ów członek fr-kcji niegodnym jest mandatu, a że nawet cała frakcja jest tylko balastem w rajchstagu. Juścić starcy nie pozostają młodym dłużni, bronią się jak mogą.

W ustnej szermierce na zgromadzeniach socjalistów zazwyczaj po północy, kiedy żarliwość utareki dochodzi do szczytu, już tylko się rozlagają nawzajem najgrubsze przytki osobiste. W prasie, która prawie cała jest w ręku starych, a zwłaszcza w „Vorwärts”, urzędowym organie frakcji, bywa opozycja młodych, przez przykrawywanie jej mów, wypaczenie jej sprostańw polemicznych, zamieszanie o jej zgromadzeniach, a w „Korespondencje od redakcyi” rozmaitemi doinkami pouczającą, że socjalno-demokratyczna równość, i przysługując każdemu towarzyszywa a zachwalane prawo swobody krytyki, tam się kończy, gdzie powaga Liebknechta, Bebla i innych, mandatem do rajchstagu zas czynonych przewodów jurdydykę swoją wykonuje.

Po czyszej stronie jest słusność rzeczowa, tj. kto doktrynę „międzynarodowego socjalizmu rewolucyjnego” czyszej wykląda i z większą reprezentuje konsekwencją, czy młodzi czy starzy, to już niechaj ichność socjaliści sami pomiędzy sobą rozsądzą. Stojący na boku obserwator widzi tylko, że walka wre, że zaczyna być w najwyższym stopniu zacieklą, że więc owe socjalno-demokratyczne państwo przyszłości, w którym sam szczyry mir i błogość panować będzie, jest sobie tylko najpróżniejszą ułudą, którą się chyba tylko socjalno-demokratyczni fantasi wszelkich odcieni nawzajem okpiwać mogą. Bę też jak długo będą na świecie osobniki z indywidualnymi zdaniami, potrzebami, życzeniami. tak długo istnieć będzie zdań i interesów walka.

Doprowadzić do rozumnego, w danych kałdoznościach stosunkach kulturowych jak najbardziej celowi odpowiadającego wyrownania tych interesów, tak iżby wolność jednostki nie spotykała szranków innych, prócz ugruntowanego także prawa osób trzech: tak myślć i żyć, jak to będzie szkody dla ogółu być może — oto zadanie i

cel wszelkiej mądrości stanu. I tylko obłąd, żadnego wcale niemający pojęcia o właściwościach człowieka jako indywidualum, może mniemać, że przy spełnieniu tego zadania obć się może bez starć i swarów. Ta wojna domowa, jaka między socjalistami niemieckimi wre obecnie, jest jednym z owych niezliczonych pojawów, świadczących, że absurdum jest państwo socjalistyczne, owo przez samych aniołów zamieszkałe pozwszezne więzienie, w którym urzędowo wytworzone eiche zadowolenie ludzi idealnych przedstawiać ma raj na ziemi.

Naprawdę dep. Auer na zgromadzeniu berlińskim z d. 1. bm. upominał, aby przedewszystkiem nie nastrożano wrogom socjalizmu demokratycznego widowiska wojny wewnętrznej. Argument ten nie jest tak silny, iżby arcywiedziadowną opozycję zamienił w arcyzdowolona, niemo podziwiająca postępowanie frakcji. Program socjalno-demokratyczny jest tak niewygotowany, zamazany, mglisty, że go jeden tak, a drugi owak wyklądać może; ztąd prosta droga do sekciarstwa w łonie obozu, a dalej do wojny wewnętrznej. A nie lepszym od tego programu, jest umi-jętne uzasadnianie żądań owego. Niedgdyś najwaleczniejsza broń socjalnej demokracji w walce przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu była doktryna Lassalla o „nieublaganem prawie zapłaty” tj., że nigdy robotnik nie dojdzie przez społeczeństwo do tego, iżby należną otrzymał zapłatę. Dzisiaj przewodźcy na kongresach i w swoich organach mienia osłem każdego, kto by jeszcze w ową „potrzebną na swój czas” doktrynę wierzył.

Tak zaiste wolność cuda tworzy, czyli ziszcza to, co się chyba cudem zrazu wydawało. Zniesienie ustawy o socjalistach, wyswobodzenie ich zgromadzeń, dzienników i programów z pęt pol cyjnych, doprowadziło do fermentu, z którego z czasem jasny, czysty i zdrowy napój się wywiazę, a przedewszystkiem, że wszem obec namacalnie stanie kłam kłamem.

Pokój a wojna.

Jak z jednej strony zwiększają się z dniem każdym wojenne zbrojenia, pod których ciężarem ludu już prawie padają, tak z drugiej strony wiecy przyjaciele pokoju natężają wszystkie siły celem bezkrwawego załatwienia międzynarodowych sporów. Przed dwoma laty, w chwili obchodu stułetniej rocznicy fran-ckiej rewolucji, zebrało się w Paryżu wielu dostojnych i światłych mężów na konferencje pokoju; w rok potem odbyła się taka konferencja w Londynie, a w tym roku odbędzie się w Rzymie, i zjeda się na nią przedstawiciele wszystkich państw konstytucyjnych.

Program obecnej konferencji różni się wielce od poprzednich: mniej fantastyczny a więcej realny; tem samem może on rzeczywistie przynieść pewne owoce, a nie kwiaty tylko. Od idey wiecznego pokoju odstąpiono już dawniej i żądano tylko ogólnego rozbrojenia. Dziś widza, że i to jest niemożliwe. Ogólne rozbrojenie najczyściej zaprowadziłoby do wojny. Rozbrojenie bowiem nastąpić może tylko ze zniknięciem wzajemnej nieufności między państwami, a ta zniknąć może tylko w takim wypadku, jeżeli spory między państwami załatwiane będą na drodze prawnej.

W poprzednich latach żadna z konferencji pokojowych nie spotykała się z taką sympatią ogólną, jaka obecna, w Rzymie odbyć się mająca. Przyjaćiomu pokoju nie przedstawia się już pokój tak pewnym, jak dawniej — ponieważ zanadto wielu ma opiekunów.

Czy jednak z obrad kongresu pokojowego można spodziewać się rzeczywistych owoców? Może na później; na dzisiejsze polityczne położenie wpłynąć one nie będą mogły. Bo gdyby nawet przypuścić, że uznanie pokojowego kongresu za sąd polubowny międzynarodowych sporów, znalazłoby wśród parlamentów wszystkich państw życzliwość, nawet gorące przyjęcie, gdyby nawet przypuścić, że przyjmie się zasada głosząca między ludami Europę taką samą solidarność,

Listy o wychowaniu.

XXII.

Jeza pol d. 6. września.

Któżby się był przed laty spodziewał, że znając się ludzie, którzy powiedzą, że nauka historii jest niepotrzebną, że obciąża tylko umysł wiadomościami nieużytecznymi. Mawiano dawniej, że historia jest naucejniejszą życia i uważano ją za naukę najmniejbednąją; kto znał historię, wydawał się człowiekiem wykształconym, kto nie znał, był uiekiem. A jednak podnoszą się dzisiaj głosy coraz śmielsze, które żądają wykreślenia historii z programu nauki. Powiadają: „Praktyczność użytku z historii nie ma, obciąża niepotrzebnie umysł młodzieży, a chleba nie daje, na nie się nie przyda wiadomości o dawnych czynach i dawnych społeczeństwach. Trzeba znać matematykę i nauki przyrodnicze, bo za ich pomocą można polepszać materialny byt ludzkości i wyrabiając maszyny i preparata chemiczne, zapewnić sobie bogactwo, albo i przedewszystkiem zapewnić lepszy byt bliźniemu”. Na to drugie kładą głównie nacisk przeciwnicy historii, bo nie mogą zamknąć oczu przed tem, że w dzisiejszym ustroju społeczeństwa nauki nieprzyniosące także zapewnią bogactwo indywidualne. Ale są to ludzie po największej części radykalni, którzy innego ustroju społecznego pragną, i którzy wierzą, że przyszła ludzkość będzie tylko zajęta zapewnieniem szczęścia ogólnego, pomniejszeniem ludzkiego trudu, i pomnożeniem ludzkiego dostatku.

Kto chce człowieka uszczęśliwić i społeczeństwo urządzić, musi jednak znać naturę człowieka i społeczeństwa, a o tych rzeczach nie dowie się za pomocą nauk przyrodniczych, i o tem poucza właśnie historia. Każdy przeto, który

dla ludzkości chce pracować, musi historię znać, a praca dla ludzkości jest wreszcie celem moralnym każdego człowieka, przeto dani mieli słusność, a nowożytni słusności nie mają, i ten tylko który zna historię, jest człowiekiem wykształconym, a kto jej nie zna, jest niekiem i barbarzyńcem, choćby umiał obliczyć bieg komety, albo wodoród zamienić w sztabę twardą jak żelazo. Bo i coż użyczonego zrobi z tą sztabą wodorodu jeśli nie będzie wiedział, czego ludzkość potrzebuje? A jak się dowie o potrzebach ludzkości, j-śli nie będzie znał jej życia? Powie ktoś: „Historia nie jest nauką, bo prawdziwych nie stanowi, bo opowiada tylko bajki o rzeczach które się stały raz i więcej się nie stały. Geografia i astronomia prawią wprawdzie także o pojedynczych zjawiskach i o tyle wie się naukami w ściśtem tego słowa znaczeniu. Sa jednak rzeczami potrzebnymi w życiu, bo spotkasz nieraz księżyc i słońce i zobaczysz wszystkie gwiazdy i pomogą tobie powiadzić niejedną praktycznie potrzebną tajemnicę, bo dla interesów albo zdrowia musisz mieć stosunki z dalekimi krajami i potrzeba przeto wiedzieć gdzie leżą jak wyglądają. Ale nie spotkasz już nigdy Rzymina nina albo Greka ani średniowiecznego rycerza ani francuskiego markiza w wypudrowanej peruce, nie pójdiesz ani na rzymskie komieje ani pod Salaminą ani pod Grunwaldem. Po coż tedy ma się o tem wszystkim uczyć.

Otóż to wszystko nieprawda. Każda postać z przeszłości spotkasz, jeśli ślad na dziejach zostawiła spotkasz jej ducha, spotkasz jej czyny, i nie zrozumiesz świata, jeśli jej znać nie będziesz. Jesteś Polakiem i żyjesz wśród Polaków, kraj jest rolniczy i większość ludności jest rolnicza, ale ta większość dzieli się na dwa stany stanowczo i ostro od siebie oddzielone. Jednym stanem szlachta tak ta która ma wielką własność, jak ta która jej nie ma, drugim chłopci. Pośród

tej ludności prowadzi handel żydzi, ludzie innej wiary i innego obyczaju, a kraj pozostaje pod rządem Austriaków, Prusaków i Rosjan. Jest to fakt, ale fakt niezrozumiały bez znajomości historii. Wszystkie te grupy ludzi walczą ze sobą, albo sprzymierzają się nawzajem, wszystkie mają wybitny charakter i obyczaj, wybitne cele i dążeńności. Wśród tej ludności rolniczej wznoszą się miasta, wśród których obok ludności żydowskiej żyje mieszczaństwo polskie podobne w celach swoich i nawet w obyczajach do szlachty, a jednak w niektórych szczegółach od niej różne i zapatrujące się odmiennie na niektóre sprawy w których interes materialny nie powinien być porównywalnym z interesem szlachty. Chłopi są w kraju dwa obrządków różnyh, szlachta i mieszczaństwo chrześcijańskie słucha nabożeństwa łacińskiego wraz z wielką częścią ludu; inna część ludu modli się po starostowińsku. Książę łaciniacy są nieznacni i mają ideały i cele wspólne ze szlachtą i z mieszczaństwem, książę ruscy, żonaci, do czego innego dążą i wywołują inteligencję o zupełnie innych dążeńnościach. Innej zwłoc religii są Rosjanie, innej protestancy Prusacy, a ustrój każdego z trzech państw, które Polskę między siebie rozebrały jest odmienny. Mamy wreszcie stosunki z dalszymi narodami, cudzoziemcy bywają u nas, język francuski jest u nas dość rozpowszechnionym, a nie brak ludzi umięających po angielsku albo po włosku, a znowu Anglia, Francja i Włochy są to narody i społeczeństwa o własnem pełnie i odrębnym charakterze. Wszystko to są fakta skaczące w oczy, z którymi się spotykamy na każdym kroku, a których nie rozumiemy bez historii. Jeśli jest rzecz ciekawą wiedzieć jak powstała dolina rzeki, albo jak powstał krynital, albo jak się rozwijały w przeszłości formy organiczne zwierząt i roślin, jest rzeczą niezbędną wiedzieć, jak powstały te społeczeństwa, wśród których się obracają. Bez tego nie będzie wykształconym, nie będzie szukał przy-

czynny każdego zjawiska i nie da sobie nawet rady wśród życia, błądząc i lekrotnie się spotka z szerszymi sprawami, tak jak nasz chłop działa w polityce przeciw swojemu własnemu interesowi.

Abym zrozumieć wykształconego Polaka, trzeba znać dawną szlachte polską, trzeba wiedzieć czym sobie zdobyła niegdys wielkie na świecie znaczenie, jak sobie urządziła społeczeństwo i życie domowe, do czego nawykła, czym przesiąkla i czym zbłądziła i jak nareszcie postradała byt polityczny; jakim sposobem zdołała uczynić swoją sprawę sprawą wszystkich wykształconych Polaków, o czem marzyła wraz z nimi i wraz z nim: zdziałała po rozbrojeniu Rzeczypospolitej. Dzisiejszy wykształcony Polak jest niewyrodnym potomkiem na duchu dawnego polskiego szlachciaka, ma te same usposobienia i ten sam charakter, a jego życie jest tylko dalszym ciągiem dawnego szlachckiego życia. Aby zrozumieć naród trzeba wiedzieć co robił i o czem myślał w ciągu minionego, dziejowego żywota; a wtenczas tylko będzie wiedział, co będzie robić i co robić powinien.

Mówimy, że chłop polski historii nie zna, i to prawda nie jest, bo cała historia Rzeczypospolitej i jego się tyczyła i na nim piętno swoje wycisnęła i jego charakter i jego obyczaj i jego przekonanie zmieniła. Rzadko w niej brał udział czynny, ale i to się zdarzało; zrywał się chłop czasem do obrony ojczyzny, a dzieje Siczy koczającej są w wielkiej mierze dziejami ludu ukraińskiego i nie pozostały bez wpływu na cały lud ruski. Ale obyczaj ludu i jego wyobrażenia tkwią po części daleko w odległejjszej pogańskiej przeszłości, nasz chłop jest jeszcze pod niejednym względem Słowianinem i aby jego zrozumieć, trzeba wiedzieć o początkach Słowian i jego ludów, nie tylko Litwinów, ale także Skandynawów, Greków i Indów, których jeszcze odnalazć można nieraz w ludowym podaniu i w ludowym obrzędzie.

Do równie odległej a może odleglejszej starożytności przenoszą nas żydzi, którzy zachowali wiary i obrzędy, które istniały w Palestynie jeszcze za czasów asyryjskiej potęgi. Żyda tłumaczy dopiero cała prawie historia świata, aby jego zrozumieć trzeba znać dzieje pierwotnego Wschodu, Egiptu prawdziwy, z którego żydzi wyszli przed wiekami, królów i proroków Izraela i owych fenicejskich i kartagijskich handlarzy, których charakter i których przesydy ożyły w nowożytnej synagodze; trzeba żeby przeszli poprzęd nasze oczy wiecy zdobywcy Salamassara i Nabuhodonozora, Aleksandra Macedońskiego i Knejus Pompejus, trzeba znać potęgę dawnej Romy, która Jerozolimę zburzyła i żydów rozproszyła po obliczu ziemi; trzeba znać Saraceniów hiszpańskich, u których Izraelici nadal swojej religii na początku średnich wieków dzisiejsza postać, francuskich i niemieckich krzyżowych rycerzy, którzy żydów przesiedlonych w ich kraju przepędzili do Polski, i nowożytny ruch rewolucyjny i liberalny, które na dzisiejszych żydów tak potężny wpływ wywiera, każde zdarzenie, które zaszło w Europie oddziałało i oddziałuje po dziś dzień nie tylko na życie żydów, ale także na życie oświeconych mieszkańców Polski. Francuska szlachta nie pozostała bez wpływu na życie i wyobrażenia polskiej szlachty a późniejsza francuska kultura wsiąkla w niejednym względzie w naszą krew, wpływa na wszystkie nasze wyobrażenia i oddziałuje na nas po dziś dzień dzieląc się wpływem z angielskimi konstytucyjnymi pojęciami. Nasze miasta powstały na podstawie niemieckiej emigracji i niemieckich ustaw i choćby nie było u nas rządów niemieckich i rosyjskich, musielibyśmy znać w ogólnym zarysie dzieje ościennych narodów i własne dzieje rozumieć.

Religia odgrywa stanowczą rolę w życiu ludu i społeczeństwa, ale na to, aby zrozumieć dzisiejsze życie i duchowieństwo i oświeconych

jaka łączy obywateli jednego państwa, — to jeszcze przez to nie się uczyni. Istnieje przecież traktat, jako święty dla wszystkich ludów ogółem, przyjęty nie tylko przez parlamenty ale i absolutne rządy, którym państwa na nim podpisane zobowiązały się nie chwycić za broń, zapanu sporu nie poddając pokojowym układom. Jest to paryski traktat z r. 1856. A jakżeż jego skutki? W roku 1870 naruszyła go istota Rosja, a zebrał w Londynie postowie wszystkich wielkich mocarstw nie mieli inn-go wyjścia, jak pominąć milczeniem całą sprawę. W roku 1877 rozpręczyła Rosja, wprawdzie pośród ciągłych niepewności o zamiarach pokojowych, wojnę z Turcją, również na traktacie podpisaną; pomimo to żadne mocarstwo nie interweniowało i wojna skończyła się pokojem w San St-fano, który naruszył najważniejsze artykuły paryskiego traktatu.

A czego Rosja przedtem uzyskać jeszcze nie mogła, to uzyskała obecnie, wymusiła na Turcji pozwolenie wolnego przejazdu przez Dardanell dla swych okrętów. I znów żadne mocarstwo nie nie powiedziało. Mógłby ktoś zarzucić, że tak postępuje tylko Rosja, która jest autokratycznym mocarstwem, bez udziału parlamentu rządzone. Czyż jednak Francja w roku 1870 inaczej działała? Czyż Napoleon III. nie wniecił wojny tylko dlatego, aby wzmoocnić chwyciając się podstawy swego tronu. Albo Prusy, czyż one w r. 1866 z bronią w ręku nie prowokowały swego przeciwnika? Nawet Moltke przyszedł do swoich pamiętników. Nikt już nie oddaje się naiwnej nadziei, że jakieś pokojowe załatwienie drobnej sprawy bułgarskiej, hiszpańskiej, lub słowacko-holsztyńskiej wstrzyma wybuch wojny. Te drobne momenty były tylko pozorami, ale nie prawdziwymi przeciwnymi wojny. W ważnych wypadkach, w wielkich sporach, sądy pokojowe nie nie zdziałają. Zabraknie im sił i powagi właśnie w chwili, gdy pokój rzeczywiście będzie zagrożony.

A dalej czy stan Europy, pomimo olbrzymiego postępu kultury, stał się już takim, że wyrok sądu polubownego w razie zawikłań, potrafi utrzymać pokój? Narod we sprzeczne pojęcia, tu i owdzie zastrzeżone jeszcze r-lyginiami lub finansowemi dążeniami, nie pozwalają myśleć o możliwości wzajemnego poznanowania prawa; nadto znajdują się jeszcze w Europie rządy, które aby utrzymać się przy władzy wewnątrz kraju, muszą prowadzić wojowniczą politykę na zewnątrz. Poznanowanie praw, z których drwią sobie wobec własnych poddanych, napawa te rządy dżemem. Przy tem wszystkim nienuknione są wojny za wolność, ponieważ żadne naród, nie chwyciwszy się wprzód tego ostatniego straszego środka, nie zaniecha nadziei szczęśliwego bytu. To też zakres działania sądów pokojowych może dopiero rozszerzyć się w dalszej przyszłości; dziś skazane są one na poruszenie się w ciasnych maleńkich granicach.

Pomimo tego wszystkiego międzynarodowe konferencje pokojowe, jak ta, która wkrótce ma się w Rzymie odbyć, mają wielkie polityczne znaczenie. Nie tylko bowiem łączą bliżę reprezentantów kultury poszczególnych narodów, którzy później skuteczniej mogą działać na wyrównanie narodowościowych przesądów, ale nadto oświecają ludy, jak często są tylko narzędziami w rękę innych, którzy w własnym interesie judzą dwa narody przeciwko sobie. Dzisiaj ludy, które niechętnie kroczą do wojny, a ostatecznie konalenie broni zrazi ich jeszcze bardziej, rządy — jak twierdził Moltke — rzeczy wojny nie pragną, znajdują w dążeniach wyczych z pewnością zupełne poparcie u swobodów.

Sprawa sprzedaży i wydzierżawienia dóbr Podhajce.

Z Podola dnia 8 września.

Nawiązując do poprzedniej k respondecji, jeszcze kilka słów dodaję o stanie sprawy podhajcekiej. Na szczegółowych danych oparte wiadomości posłużą publiczności do wyrobienia sobie dokładnego pojęcia o rzeczy.

Nazwiska i ludność utraconych gmin i imiona obecnych dzierżawców są następujące:

Nazwa gminy	ilość mieszkańców	dzierżawci obecnie
1. Holendry	1249	Lilienfeld
2. Marcelówka	661	"
3. Siółko	1272	"
4. Adamówka	661	p. Zaremba

wiernych w naszym kraju, trzeba znać minione dzieje zachodniego i wschodniego kościoła, w których się odnajduje przyczyna dzisiejszych kościelnych stosunków i wielu rzeczy sięgających po za te stosunki. Kto nie wie, jak kościół wzrastał wśród państwa rzymskiego o dwójstej greckiej i rzymskiej cywilizacji, czemu byli papież i eumeniczny patriarchowie carogrodzcy, jak kościół służył państwu na Wschodzie, a państwo ograniczało na Zachodzie — jak u końca średnich wieków zakwitł świętość, nauka i sztuka, jak się później przeraził najpierw protestantyzm, potem racjonalizm i jak walcząc z nimi poddał się rządom i utracił wielką część dawnego wpływu na myśl ludzką, ten zaprawdę świata nie zrozumie.

I nie dość na tem. Okolice ziemskie miasta i gmachy, są wielkie i bez znaczenia dla tego, który ich historji nie zna, a przemawiają tysiącami językami, dla tego który wie, co się niedługo działo na tych błoniach, albo pośród tych murów; jakżeż uroczyście przemawia wieś na Rusi do człowieka, który pamięta, jak tam niedługo grzeszono i jak się poświęcano, i jaki tam były niegdyś boje i rady, a jakżeż martwa i nie nie znacząca jest dla oka cudzoziemca, który przebywszy nasze jary i stepy, nie zna ich dziejów i dostrzeże na nich tylko jednostajną okolicę, strzechy słomiane i niskie dwory! Kraków jest dla nieświadomego dziejów, miastem o starych kamienicach i ceglanych kościołach, dla Polaka, który historję Krakowa zna, jest to macierz stara pełna niewystownej poezji. Wedle tego, czy kto jest wykształconym lub nieukiem będzie Rzym kupa kamieni i cegieł bezkształtnych, albo miejscem tak uroczyście, że się od niego oderwać niepodobna a Venus z Miło będzie ręcznie z białego kamienia wyrobioną kobietą o odgrybanych ramionach, albo boginią niesmiertelnego piękna i świadkiem młodzieńczej Hellady, ojczyzny wolności i bohaterstwa, puezji i sztuki. Piękna piękności świata przepada dla tego, który historji nie umie; a czyż używanie piękna nie bywa większą

5. Zabajoc	501	p. Skibicki
6. Michałówkę	524	p. Tyszkowski
7. Kotuzów	1123	p. Krzysztofowicz
8. Wiśniowczyk	2250	p. Wołodkiewicz
9. Rudniki	389	p. Wiśniewski
10. Łysa	587	Lilienfeld
11. Zuzanówkę	389	Goldszlag

Razem tedy około 10.000 ludności powyższych gmin oddana zostaje pod wpływ i działanie żywiołów obcych. Nadmieniam zarazem, że dzierżawa p. Wiśniewski właśnie jest obecnie usuwany z dzierżawy przez nowych nabywców.

Myśl wydzierżawienia a ewentualnie zakupna całych dóbr obywatelstwo okoliczne, w celu ratowania ziemi z rąk obcych podjęta była zaraz, gdy wieść się rozeszła o pozbyciu tych dóbr przez ks. Czartoryskich na rzecz krakowskiego Tow. wzaj. ubez. a dla zorjentowania się w sytuacji jeździł zaoczny p. Juliusz Jełowicki ze Szewkowej w lipcu do Krakowa do dyrekcji Tow. wzaj. ubez., oświadczone mu jednak, że dyrekcja już skończyła interesy z Lilienfeldem, mimo że kontrakt z Czartoryskimi o sprzedaż nie był jeszcze spisany. Wobec tego z bytności idź wnieść w węg o załatwienie się dyrekcji z rzecz., nie było celu konsolidować obywatelstwa okolicznego dla zawarcia interesu. Tutaj nadmienić, że zoczny p. Jełowicki jest głównym aktorem akcji dotyczącej w powiecie podhajcekim i dzięki jego inicjatywie sprawę wykaszczenia Podhajec z rąk narodowych, podjęto tam jako bardzo ważną sprawę krajową i wbrew polskiej naturze, gorące w zaczęciu i mdłej w przeprowadzeniu, postanowiono sprawę tę prowadzić aż do skutku.

Dnia 4. bm. miało się odbyć w Podhajcach sprawozdanie p. Henzla delegata tamtejszego do Krak. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, który mówiąc nawiasem, zaraz w początkach sprawy do sprawozdania zaważył, nie uczynił zadostę wezwaniu. N. zebrańiu 4. bm. miała być uchwalona rezolucja, by sprawozdanie o wyniku obrad rozesać wszystkim oddziałom Towarzystwa gospodarskiego.

Tutaj muszę jeszcze nadmienić, że energicznie rzecz persekującą zmusił p. Jełowicki dyrekcję Towarzystwa wzaj. ubez., iż dyrekcja ta zobowiązała Lilienfelda do wypuszczenia dwom najdawniejszym dzierżawcom naszym, folwarków przez nich dzierżawionych na dalszych 12 lat — przeto wydano te dwie gminy tylko na lat 8 w ręce obcych żywciołów.

W Podhrzeckiemu sprawie w mowie będąca poruszyła umysły bardziej niż w całym kraju — co zresztą naturalne — a z tego, o czem slyszalem od sąsiadów z najdalejszych stron Galicji, widocznie, że rozgoryczenie wszędzie jest bardzo silne, bo słuszne. Jak wspominałem, zamyslił w podhajcekim rzecz prowadzić aż do skutku — jak zresztą i w innych powiatach — aby im Bóg udzielił potrzebnej wytrwałości, a p. przewodnikowi akcji w Podhajcach potrzebnej energii i niechęci do drobne względy — wobec krzywdy krajowej wyrządzonej, a ziemiannom uczynionej niewiagi przez ich własną instytucję.

Pomyślnie przeprowadzenie sprawy do skutku będzie dowodem, że samowładza narodowa i siła do czynu obudzają się u nas, że umiemy warować całość naszych spraw ogół obchodzących, a wreszcie, co niezmiernie pocholeba naszej miłości własnej, że szlachta zna swoje stanowisko i umie skutecznie wystąpić w obronie żywotnych interesów społeczeństwa. Słyszałem o sprawie tej mówiących Rusinów, których przesydni nieszty obiektywizm dla spraw naszych, jest najlepszą miarą ich oceny. Otóż zgodnie chwalił szlachtę podhajceką i inne powiaty protestujące przeciw wywłaszczeniu będącemu w mowie, choć dodają z przekąsem, że to ogień słomiany, który winowajców nie poparzy i aż do pomyślnego wyniku sprawy poprowadzić nie potrafi, że lada skrzywienie się na akcje ze strony rzekomych powag, zatajmuje dalszą akcję i szlachtę oniemieli do czynu. Nie podzielam tego pesymizmu. W tym wypadku, wiem jako ziemiarin, iż spółziemianie moi do żywego uzuli usuwanie się z pod ich nóg ziemi ojczystej i wpływu, a natęgowie bolesne żywiołu obcego musi i w poczetwie szlachcie naszej wywołać reakcję i poczucie konieczności obrony. Wprawdzie zdarzyć się może, że tu i owdzie, ten i ów delegat wolny od wrażliwości na sprawę ogólną, poczuje się obrażonym i mandat do Towarzystwa ubez. wzajem. złoży — lecz takie jednostki nie przesądzą o akcji narodowej, z którą widocznie nie ich łączy — i lepiej niech ustąpią z szeregu, niż mają te szeregi demoralizować!

W powiecie tarnopolskim wezwany przez członków do zwolnienia zromadzenia p. Vivien, przez oddziału gospodarskiego, dotąd tego nie uczynił, lecz zważając jego poczciwy sposób myślenia i rzetelny patriotyzm, wiemy, że sprawy nie zaśpi i lada dzień zwoła posiedzenie oddziału. Za dni parę doniosę o postępie sprawy tutaj.

Ed. Żal. Pa.

Wzajemne ustępstwa.

Postępowe zbliżanie się monarchistów do rzeeczypospolitej jest na porządku dziennym we Francji. Z tego powodu kronikarz Figaro, Albert Millaud, w następujący sposób kreślił z ciętą satyrą rozmowę dwóch wybitniejszych osobistości ze zbliżających się do siebie obozów.

Działę nosi tytuł: „Wzajemne ustępstwa.“ Osoby: Minister Constans i książę de la Roche-foucauld.

Constans. Dzień dobry, mości książę. Przychodzę zawiadomić Waszą księżęc M-ść, iż rzeeczypospolita jest już otwarta dla wszystkich...

Ks. de la Roche-foucauld. Nie nazywaj mnie pan księciem, proszę; nie nazywaj mnie księżęcą mością. Pragnę tylko szczerca mojej ojczyzny, obywatelu Constansie, a po za tem o żadne zaszczyty nie stoję...

Constans. A, nie! Nie nazywaj mnie pan obywatel. W tym stopniu nie jestem znów demokratą. Mów mi pan poprostu: „Panie Constans!“ Bo rozumiem dobrze konieczność krutozacji i dobrych manier, książę panie.

Książę. Mówię mi pan poprostu: „Panie!“ Jasną jest jak słońce, że wychowanie i manieri wygładzają powoli różnice stanów, panie Constans.

Constans. O, jeżeli chodzi o wygładzenie różnicy stanów, możesz mnie pan nazywać de Constans. Książę. Bardzo dobrze, mój drogi de Constans. Ukłania mi to w wysokim stopniu stosunek z panem, panie de Constans.

Constans (skromnie). Oh, panie de la Roche-foucauld!...

Książę. A! przepraszam. Jeżeli ja panu mówię: de Constans, mówię mi pan w zamian: La Roche-foucauld. La Roche-foucauld, nie więcej.

Constans. Ależ najchętniej, panie La Roche-foucauld. Więc pan sądzi, panie La Roche-foucauld, iż niezadługo stworzymy partję jednolitą, patrijotyczną, jedyną, spójną tak silnie, że...

Książę. Mam nadzieję, mniemam, jestem pewny, panie de Constans (z westchnieniem). Gdyby tylko nie te przesady kastowe!...

Constans. O tak, gdyby nie te przesady, panie La Roche-foucauld! Zresztą zróbmy coś w tym kierunku. Mów mi pan „Wasza Miłość“, jeżeli to nie sprawi panu różnicy.

Książę. O tak, jest to nawet bardzo pożądanem. Ale, Wasza Miłość, mam prawo mniemać, iż niezadługo wszystkie kasty...

Constans. Stoją się w słachetnym ogniu demokracji, panie La Roche-foucauld.

Książę. Mów mi pan już Roche-foucauld poprostu, a nawet Foucauld. Chcę się zdemokratyzować, choć zrównać się z poziomem, na którym w imię ojczyzny stoję. W ten sposób uniknę podejrzeń.

Constans. I ja także... Jeżeli to panu sprawi przyjemność, nazywaj mnie pan hrabią, a nawet księciem Constans. Czyż to nie dowód, iż idę do ciebie bez uprzedzeń, bez przesądów, bez...

Książę. O tak, Wasza księżęc M-ść. Constans. O tak, mój kochany Foucauld. Książę. Spójnia została dokonana.

Constans. Pomiędzy arystokracją... Książę. A demokracją.

Constans. Robię do ciebie krok jeden. Książę. Ja dwa do Waszej księżęc M-ści... Razem. Niech żyje Francja!...

Biura wydawnictwa „Gazety Narodowej“ zostaną w połowie bieżącego miesiąca przeniesione z ulicy Łyczakowskiej l. 3 na n. l. Czarnieckiego obok jenkarskiej komendy, a naprzeciw cukierni Lewandowskiego, a to:

Administracja i ekspedycja do domu pod l. 2 (sklepek) ul. Czarnieckiego; Redakcja do domu pod l. 4 (parter) ul. Czarnieckiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Łwów dnia 10. września. Zapiski osobiste. P. Rejchan, malarz, lwowanin, mieszkający stale w Paryżu, przybył na kilka tygodni do Lwowa. Wyborny ten i sympatyczny artysta pracuje obecnie dla wydawcy Goupila nad rysunkami do nowej powieści Ernesta Daudeta z czasów dyktorjatu.

Minister sprawiedliwości hr. Sehb-orn przybędzie do Lwowa w piątek wieczorem, a nastajutrz o godzinie 9 uda się na zwiędzenie wyższego sądu krajowego, o 11 udzielać będzie sędynenji, a o

wowitych, wyrosłych z tradycji narodu. Tylko człowiek, który zna dzieje rozumiejąc przeszłość, rozumie także terażniejszość.

Historja strażę od ciężkich i krwawych błędów; każdy rząd, każda dynastia, każdy naród ma tradycję, która weszła w jego krew i kość, i podług której będzie postępował prawie bezwiednie. Kto się z tą tradycją liczy, przewidzi, co naród, dynastia, lub rząd zrobią w danych okolicznościach, będzie wiedział czego się ma spodziewać i czego obawiać, będzie widział jak pozysknie, jak od-tręczy i jak pokonać potęgę dziejową, z którą może się sprzymierzyć do czasu, której może zaufać zupełnie, a której ma się zawsze wystrzągać.

Jeszcze więcej. Historja ma także swoją prawa, ale prawa, których nie można ująć w suche formuły. Są to prawa życia pełne odciśnień, o których się dowiesz, słuchając opowiadania o minionych wypadkach. Każda forma rządu ma swoje właściwości i swój rozwój dziejowy, które znać potrzeba. Monarchia, rząd najwzajemniejszej zrosną tak, że dobro narodu wydaje się królom ich własnym dobrem, a narodowe swobody wydają im się rękojmją trwania ich rządów. Taka królowskość bywa niezmiernie trwałą i dobroczynną, lud potężnie pod ochroną korony, kształci się i dojrzewa, a kiedy dynastia wymrze albo zniknie, umie sobie już sam porządzić czy to pod nową dynastją czy to w innej formie rządu. Bywają znów dynastje gwałtowne, uzurpujące, krótkotrwałe, które zają, że ich rządy są tylko chw lowe, albo też dynastje, powołane wprawdzie przez naród, ale nie mające pewności, że ich panowanie potrwa dłużej jak jedno pokolenie. Takie dynastje szukają albo awanturycznej chwały, albo osobistej rozkoszy, o dobro narodu nie dbają naprawdę i bywają dlań wreszcie zgubnymi. Podobnie i rzeeczypospolite bywają różnorakie. Szczęśliwymi i prawie pozbawionymi historji bywają małe rzeeczypospolite rolnicze. Wielkie rzeeczypospolite są czasem arysto-

godz 2 zwidzi miasto, Górę zamkową, muzeum Dziez-duszyckich, bibliotekę Ossolińskich, gmach sejmowy. W niedzielę o 1/2 11 uda się minister do Siemianówki do p. D. Abrahamowicza, przyczem zwidzi sąd pow. w Szezerem. Gdy do Lwowa powróci i godz. 4 odbędzie się zwiędzenie zakładów kary. Na poniedziałek wyznaczono zwiędzenie sądów kraj. i deleg. miejskich, poczem we wtorek minister rano odjeżdża.

Wlanow-nia. Rada szkolna kraj. zamianowała Piotra Radwanskięgo, wikarjusza obrz. łoc. w Cietkowicach stałym nauczycielem religii obrz. łoc. w szkole etadowej 4 klasowej w Dąbrowie; Marinę Gąsiora w Sownie stałym nauczycielem szkoły etadowej w Ulanicy; Teofil Mikulskiego w Strutinicy stałym nauczycielem szkoły etadowej w Podmichalu.

Ze sfer notarialnych. Wyższy sąd krajowy we Lwowie zawiadania, iż p. Michał Sawicki, zamianowany notariuszem w Kulikowie, złożył już przysięgę służbową i z dniem 1. września br. objął urządowanie.

Wydział lwow-kię Izby adwokatów będzie przyjętym przez ministra spraw edliwosci w sobotę o godz. 11. przed poł. i przedstawi mu cały zestaw postulatów dotyczących reformy sądownictwa, stawając na pierwszym planie pomnożenie sądów i urzędników, użycie energicznych środków zaradczych przeciw potężnym pisarcom, reformę procedury sądowej, a szczególnie postępowania egzekucyjnego, dopomnie się o przystępujące Izbom adwok. prawo dania opinii o projektach ustaw, których dotąd rząd prawie nigdy Izbom adw. nie udzielał, i w ogóle starać się będzie poinformować ministra o wadach i potrzebach sądownictwa.

Ks. Windtschraetz, komendant lwowskiego korpusu, doznał wypadku podczas manewrów w Mikulinicach. Oto książę Windtschraetz, idąc po schodach w głównej kwatrze swej, zaczępił się ostrogami o chodnik, upadł i pokaleczył się. Rany wprowadzi nie są ciężkie i niebezpieczne, ale mimo to musiał książę odjechać natychmiast do Lwowa, aby się leczył.

Stalym prymaruszem w zakładzie obłąkanych na Kulparkowie mianowany został dr. Hieronim Maliszewski, a sekundariuszem prowizorycznym dr. Kruszyński, przedtem ordynarjusz w Dublinach.

Ślub. W Rudawie odbył się ślub p. Kazimierza Czarnowskiego, właściciela dóbr, z panną Jadwigą Ostreszewiczówną.

Dnia 12. bm. odbędzie się we Lwowie w kościele OO. Dominikanów wieczorem ślub panny Zofii Tchorznickej z p. Bronisławem Bieleśdzkim, inżynierem kolei Karola Ludwika.

Złote wesle. W Żółtańcach dnia 7. b. m. obchodzili złote wesle małżonkowie Józef Boos, emer. dyrektor b. szkół wzorowych a obecnie prezydent w Żółtańcach i Anna z Borowich. W uroczystości wzięła udział liczna rodzina pań twa młodych i szerokie koło znajomych i przyjaciół. W kościele ik. ks. Pławnicki przemówił w nader serdecznych słowach do swych „nowożeńców“, a pobłogosławił ich ks. administrator. Ks. Bryliński księ proboszcz i poseł na sejm, zapsrosił szczęśliwych jubilatów do cerkwi, gdzie również serdecznie przemówił, udzielając błogosławieństwa.

Brak miejsca w szkołach. Donoszą, że do żeńskiego seminarjum nauk. w Krakowie zgłosiło się z chęcią wstąpienia sto kilkudziesiąt kandydatek. Dyrekcja przyjęła atoli z pośród nich tylko 50, tłómacząc się brakiem miejsca, brakiem potrzebnych ubikacji szkolnych!

Samobójstwa. W pociągu przedpołudniowym, idącym z Lwowa do Strjja, wykonał wczoraj na przystanku „Szezerce miasto“ zamach samobójczy p. Emiljan M., praktykant notarialny, liczący lat 26 i pracujący w biurze p. Stanisława Matkowskiego. Strzelił do siebie dwa razy z rewolweru i skaleczył się mocno w pierś i rękę. Udzieleno mu natychmiast pomocy lekarskiej, i jak się zdaje, życiu młodego człowieka nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

Z Tarnopola donoszą, że wczoraj targnął się tam na swoje życie jdnoczerny ochotnik 15 p. p. Stuchacz IV. roku praw, Markus Bärenghum, za pomocą wystrzału z karabinu. Kula karabinowa przeszła przez głowę. Denat żyje wprawdzie jeszcze, ale nie ma najmniejszej nadziei utrzymania go przy życiu. Ma to być już dziesiąty wypadek samobójstwa w tym roku w p. 15.

W lesie wlniekiem jak slyszeliśmy, odbył się miała dziś rozprawa honorowa na pistolety, wkrócenie policji wszakże rozdzieliło zapasników.

Uliczna napaść. Onegdaj przed północą na plantacjach w Krakowie pomiędzy ulicami Wisiłą a Smoleńsk napadnięty został uczeń szkoły sztuk pięknych p. Stefan Podgórny, przez niejakiego Głucha, trudińskiego się ułatwianiem wychodziłta, a w chwilał wolnych statystę teatralnego, który zwał p. Podgórnemu ranę nożem w lewą stronę piersi. Głuch zdołał umknąć, zawiadomiona wszakże o wypadku policja przeprowadziła poszukiwania i zamknęła go pod klucz.

krajciami, t. j. bywają rządzone przez grupę rodzin związanych ściłą korporacją mądryh h politycznych, wstrzemięźliwych, ale samolubnych, które długo utrzymują swoją przewagę do wielkiej dochodzą potęgę, ale zazdrosne o własną moc, nie d puszczają zaryzykować narodu do naturalnego rozwoju swych sił. Bywają rzeeczypospolite demokratyczne, w których ludzie zazwyczaj żyją swobodnie, ale które nie są zdolne prowadzić polityki zgranicznej. Miewają chwile zapadają w których zdania dobaża na zewnątrz także, i miewają chw le szatu, w których popełniają straszliwe okrucieństwa u siebie w domu. Sztuki i nauki rozwijają się w takich rzezech-rezpospolitych świetnie, ale ta forma rządu bywa najmniej trwałą.

Narody mają swoją młodość, swój wiek dojrzały i swoją starość. Za młodu rządu u nich najpierw króle, potem możni, cały naród żyje pełnem życiem w swoim wieku dojrzałym a przypadkowy uzurpatorowie bywają panami starzejącego się narodu. Naród za młodu żyje cały religią i tradycje przodków są dla niego jedyną wskazówką. W wieku dojrzałym staje obok religii i tradycji nauka, a gdy się naród starzeje porzuca wierzenia i podana przodków a wpada w ton sprzecznych rozumowań, wśród których zupełny sceptycyzm i głupi zabobon wdzierają sobie nawzajem berto myśli, wojna bywa dawcząją władzy u narodów młodych, u dojrzałych stają u steru obok wojowników, politycy, uczeni i przemysłowcy; epoka wojenna zamiera u zest-rzałych i spryt spekulanta, albo intryganta sam jeden dalej nad nimi włada.

Przez historję poznasz nie tylko narody i rządy, ale także ludzi. Dziejeowe postacie bywają wyniesione nad gmin niekoniecznie przez zasługę, często przez urodzenie albo traf. Poznasz tedy jak ludzie zwyciężaniem zadaniem sprostaują a upadają pod brzemieniem wypadków nie zwykłych, poznasz nikczemników i przejrzyśz czarne głębie ludzkiej natury, a obok tego stanę światlane postacie bohaterów i świętych, marność

Wykolejenie pociąg. Z Pesztu telegrafują: Skutkiem złego nastawienia zwrotnicy wykoleił się pod Rakos pociąg pospieszny, przybywający z Bukaresztu. Na szczęście nikt ani z podróżnych, ani ze służby nie doznał szwanku. Nie został też uszkodzony ani jeden wago. Pociąg przybył z 15 minutowym opóźnieniem.

Ek pociąg. Z Pesztu telegrafują: W handlu materiałów lekarskich Beurina nastąpił wybuch, wskutek którego postradała życie jedna służąca sklepowa, a jeden ze służsoplewowych i trzech strażników pożarnych odniosło przy gaszeniu pożaru ciężkie rany.

W sprawie r-z-w-ja ukopanego. Dnia 3. września odbyła się w Zakopanem komisja zwołana przez Wydział krajowy do uchwalenia planu regulacji Zakopanego. W imieniu Wydziału krajowego przybył tam nadiżnien K. Jankowski, z Rady pow. wiceprezes Głosser-Kałuski, właściciel Zakopanego hr. Zamojski, z Towarzystwa Tatrzanskięgo Walery Eliaz, ze stacji klimatycznej Józef Siczka, wójt Zakopanego Józef Tatar, inżynierowie Wydziału krajowego: Obyrn, Jawornek, Bauman i inżynier powiatowy Brzeziński. Panowie ci po długich naradach dokonali planu regulacji i takowy oddali do zatw-ordzenia Wydziału krajowego. Wszystkie tu reprezentowane czynniki zgodziły się jednogólnie na podany projekt, a członkowie Rady gminnej wzięli na siebie obowiązki przeprowadzenia tegoż projektu także w całej Radzie gminnej. Komisja zaraz uchwaliła porządek, w jakim regulacja komunikacyj w Zakopanem ma nastąpić, stawiając na pierwszym miejscu najkonieczniejsze drogi. Przedewszystkiem uznano za najpotrzebniejsze przemianę istniejących już dróg żelaznych, na porządne tj. 1) drogę do Kuźnic tak przez ulicę Chałubińskiego, 2) jak z Górnych Krupówek, 3) przez Kasprucie do ujścia Strążyk, 4) nad wodą, od mostku przy Modrzewców do Starej Polany, następnie zbudować całkiem nowe ulice: 5) stokami Gubałowski wzdłuż lewego brzegu potoku, 6) generałą przecięnie z ulicy Chramcówek koło parku dra Baranowkiego, przecinając ulicę nad wodą, Krupówki, Kasprucie aż do połączenia się z ulicą Kościelską w jej końcu, 7) z Krupówek koło hotelu Urbana do ujścia doliny Białego potoku, 8) przedłużenie przeczynicy od Krupówek do Kaspruskiej drogi, 9) od ujścia Kuźnic stopyami Regli długą drogę aż do połączenia się z drogą kościelnicą, 10) drogę na wierzcho Gubałowski przez Gładkie, 11) z Kuźnic na Bystre. Komisja nie zabiegała nad gościniami, które mają połączyć Zakopane z granicą węgierską od wschodu przy Łysej, tudzież od zachodu z taką granicą przy Chochołowie, bo to są rzeczy już uchwalone — tylko poleciła by dalszej gorliwości i życzliwości Wydziału krajowego.

W sprawie regulacji Zakopanego uznano także na teje komisji potrzebę tworzenia placów przy kryżowaniu się gościniec dla możliwości nawracania wozów, oraz konieczność zatrzymania charakteru stacji klimatycznej w ten sposób, aby nowe budowie nie stawały bliżej gościniec, jak 4 metry, a 15 metrów od siebie, tj. aby domy przeto nie zacieśniały terenu, lecz wytwarzały rodzaj szachownicy. Uchwalono również potrzebę konieczną, aby pozwolenie na budowę nowych budowli nie dawała jak dotąd, sama gmina, lecz z porozumieniem delegata Rady powiatowej, oraz inżyniera Wydziału krajowego.

Z turfu. Na negorocznych wysłcach jesiennych w Wiedniu, konie z polskich stajen odosną jedno po drugim zwycięstwo. Donosiliśmy już o zwycięstwie Szerepy u Alfreda Mysłowskiego (sen) w pierwszym dniu wyścigowym; w drugim zaś dniu w biegu sprzedaży zdobyła nagrodę 1000 zł. Haniet klacz p. Postruskiego bijąc siedmiu przeciwników, następnie zaś w biegu *handicap* o nagrodę 1000 zł. pierwszy wśród ośmiu biegawców przybył do mety Endlich, ogier hr. Emilia Baworowskiego. Na trzynaście dotąd rozegranych nagród trzy już dostały się stajnikom polskim.

Cholera między pielgrzymami bośniackimi, powracającymi z Mekki i odbywającymi 4-tygodniową kwaranatę w Dżebel koło Aleksandrii, wcale tak groźnie nie ma się szerzyć, jak to donoszą dzienniki. Dziś właśnie pisze nam dr. J. K. z Port-Said, że wśród pielgrzymów bośniackich dotąd nie było ani jednego wypadku cholery i wogóle pomiędzy pielgrzymami słabość ta jest nadzwyczaj w tym roku rzadką, gdyż z karawaną idącą wspólnie z Bośniakami dotkniętymi nią zostało tylko 5 osób. Wprawdzie ze 100 bośniackich pielgrzymów wraca do kraju tylko 62, ale przyczyną tego są trudy pięcioletnie-podróży, którym starzy ludzie, a prawie tylko taey na pielgrzymkę się wybierają, ulegają, tembardziej, że nie posiadają materialnych środków na dostateczne odżywianie się w czasie drogi.

Stypendjum w kwocie 800 zł. z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksaweręgo Siemianowskich, przeznaczone dla młodzieńców, oddających się malarstwu lub rysunkowemu, a pragnących udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na rok szkolny 1891/92 p. Tomaszowi Antoniemu dw. im. Lisiewiczowi, artyście malarzowi w Krakowie.

Wielkiej wielkości, dziwną zmiennością losu, niedwiczność człowieka i człowieczą wielkość nie zobaczysz nigdzie, jak tylko w zwierciadle dziejów.

Kto się na historję patrzy poobnie i nieuwważnym wzrokiem, temu się wyda może, że wypadki dziejowe są pozabawione ładu i celu, że historja jest nad wyrz niemoralną, że przemce i obłuda zwyciężają zawsze. Ale oko baczniesze ujrzy w dziejach rękę Boga i Boga sprawiedliwosc. Te narody rosną i potęgniają i przetrwają najszersze uciski, które się trzymają moralnych p-dstaw, wszelkiego życia społecznego, które stoją przy religii i r-dzinnej powadze i u których samowla i interes prywatny ustępują zawsze przed dobrem publicznem. Skoro każda jednostka, w narodzie u sobie tylko zechcie istnieć, skoro samolubstwo zastąpi miejsce narodowych ideałów następuję czas klęsk nieodkupionych i powędze bezużytecznych. Narody mają swoje przeznaczenie dane im przez Boga; jeśli od tego przeznaczenia odstąpią, spadną na nie klęski, które nie ustana, póki naród woli Bożej nie zrozumie, a gdy ją zrozumie, przyjdą czasy powodzeń i chwały.

Cała ludzkość postępuje także ku celom przez Boga nakreślonym. Pi rtwotnie żyły drobne ludy, odosobnione od siebie, wrogie sobie, prawie bezbronne wobec siły przyrody a posiadające we własnem tonie niewielników osądzonych od praw ludzkich. Narody poznają się nawzajem w ciągu dziejów i przywykają coraz bardziej do wspólnego braterskiego życia; poznając tajemnice przyrody, podbijają planetę i zbliżają się coraz bardziej do powszechnej równości ludzi postusznych prawu Boskiej sprawiedliwosci i powszechnej miłości bliźniego.

Oto niektóre z prawd, o których dzieje świadczą. I czyż można się obejść bez tej nauki?

Wojciech Dzierżuszycki.

Popisowe strzelanie p. Edmunda Mochnackiego, prezydenta m. Lwowa, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę 13 bm.

Nieludzki ojciec. Wczoraj około godz. 12. w nocy przerażyli mieszkańców ulicy Mickiewicza wołania o ratunek i płacze dochodzące z ulicy. W jednej chwili bliźniący w oknach światła i nocne kołomyje zerwały się z snu mieszkańców kilku kamienic, którzy ujrzeli przed sobą ściągniętego szęknego pastwienia się jakiegoś stróża nad własną żoną i chłopiakiem. Dopiero interwencją przechodniów udało się obronić biedne istoty od razów rozpasanego brutala.

Z jesennych piosenek. A gdy ptaszyny uleciają już w daleki świat, za morza, za chmury żądzie, utonie w mgie miłości naszej zora. A gdy zasumujemy jesienny wiatr, niosący liści roje, ochłodnie, dzwierzę, serduszek twe, zastygłe serce moje. A gdy żałobnie zapłaczę deszcz, ponury deszcz jesieni, będziemy, złoty skarbie mój, na zawsze rozdzieleni. A gdy zabłyśnie pierwszy słońce, nad wziętymi róż mokrą, będziemy myśleć ja i ty, że wszystko to snem było. Or-t.

Zmarli. W Marjany pod Paryżem, zmarł August Okołowicz, który powiekszył się był karierze wojakowej we Francji. Za czasów komuny miał stopień generała.

Stan powietrza. Cała doba była przeważnie pogodna. Barometr stoi wysoko. Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 772 mm. Prognoza na dobę d. 11. września (od północy do północy): Wiatr będzie od do kierunku zmieni się z zachodu, od do siły słaby (1-2); średnia temperatura dojdzie do +18°C, stan nieba będzie lekko zachmurzony, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%, opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 11. września: św. Proci i Jak. Aleksandra.

Z dnia. „Zimajeryzm“.

To już na to nie ma rady... Jest bohaterka chwili, naturalnie lwowskiej. Zabija „Nitoucha“ kwestję dardanejską, a o jej „blaszany żołnierz“ mówi się daleko więcej, aniżeli o manewrach pod Schwarzenau. gdzie przecież padło na śmierć stu i pięćdziesiąt biedaków... Nie radziłem nawet nikomu wydawać wojnę w tym momencie... Wobec „naginającego zimajeryzmu“ zrobiłby faszo szalone! Kłoby tam czytał dymiące krwią manifesta, kiedy rózwy ańsz zapowiada „jej“ występ w tej lub owej opercie... Głuszy też sobą wszystko na scenie! Jej humor przedni, werva jej nie omdlewająca, jej coraz nowsze pozy, wciąż inne minki i grymasy, (a wszystko to wydoskonalone i zawsze prawie w mierze), zajmują tak bardzo publiczność, iż na nie już obok niej nie zwraca uwagi. Mogłaby o sobie powiedzieć „scena... to ja!“ i miałaby słusność zupełną. Objętnym też jest widok o i w ożem gra ta niepospolicie zabawna kobieta. Dają np. przedpotopową ofensybiadę „Lizka i Frycek“ z p. Rapackim delegowanym „jej“ do pomocy. Nikogo to nie a nie obchodzi — patrz tylko na jej przegubowy walocwe, słuchają tylko Zimajerowej komicznego, szwabskiego szwarzgotu!

Rozpoznają się „Figle chochlika“, nieznaną operetka, jak się zdaje, Zaita, dość melodyjna i nie nadto naiwna. P. Skalska, ta niepokonana, atakuje rzecz swą z klasycznym impetem 13. pułku ułanów austriackich; znosi się znow w pocie czoła junior Rapacki... „Darema walka, próżny trud!“ Ukazuje się Zimajerka w mefistofelewskiach trykotach, podskoczy raz i drugi koło budki suflerskiej, zaszczytuje, mrugnie oczkiem po swojemu i... „biada zwycięzcy!“

Między jedną a drugą wokalną produkcją wystawiono wcale starannie jednakość krotkochwili Gondineta „Przekonania papy“. Pyszna to, głębsza nawet satyra z rozbijaniem wszędzie życia parlamentarnego, która nie podobała, pewno dlatego, iż czekano niecierpliwie na... Zimajerkę!

Tak — gra jej działa jak odurzający szampan, rozumie się szampan wysokiej marki (nie taki Saint Marcoux, który jest farsą), działa jak Pomnery Greno s.c., z domieszką odrobiny koniaku...

Całe tylko szczęście, iż przez żywot wszystkich szampana pić nie można i że rodzą się jeszcze w Karpatach wina jagody, że wreszcie sycony bywa młod szczeropolski...

— t.c. —

Bitwa w przyszłości.

W kilku dniach szybkie pociągi kolejowe zawiozą z najdalejzych zakątków monarchii tysiące i setki tysięcy żołnierzy, niezliczona ilość koni, całej góry materiałów wojennych, na jedno miejsce. Cicha dotąd miejscowości zawrzała życiem, jak gdy w mroźnym stąpił kto noga. Nie wszystkie oddziały wojsk mogły znaleźć pomieszczenie w małym miasteczku; większa część obozowała w okolicy. Na wiele mil około bityszczyli światła biawkowe i był to widok wspaniały. Zapatrzenie wojska z początku szło regularnie, pojedyncze pułki przywiozły z sobą żywność, a w pobliskich fortoch zgromadzono zapasy na rok cały. Piekarnie wyrzuciły jak grzyby po deszczu; zeszły przyjeżdżają wozy ładowane, intendanci biegają jak opętani. Dziennie pada tysiąc wotów. Mięsa, owa, chleba i — nabójów nie może zabraknąć.

Miljon czuwał gotowy, wnet pójdą dalej, aby się bijć, aby umrzeć. Pierwszy atak nieprzyjacielskiej kawalerii nie wyrządził wielkiej szkody. Wprawdzie zwołane oddziały pospolitego ruszenia nie wstrzymały ataku, ale nie jeden kawalerzysta stracił prztem życie. Czas zyskać, zacząć zyskać wszystko. Potem nieprzyjacieli obciąż przeskądził z mobilizowaniu się oddziału infanterji, ale jednak na ten wyszedł. Bataliony rezerwy nie cofnęły się, przeciwnie szły naprzód jakby pomagając sobie rywalizowały. Szwadrony nieprzyjacielskie pierzchały. Całe pole owionęta nieprzejrzana chmura kurzu i pyłu, wśród której zabłysła tylko czasami szablą, lub strzał się zapalił. Słychać można było odgłosy ziemi, huk strzelców, rzenie koni, dzikie okrzyki walczących i rannych jeńców.

Ah! to była tylko przegrzywka strasznego dramatu następnego dnia. Zwolna posuwają się naprzód olbrzymie zastępy żołnierzy. W nocy już spotkały się przednie straża i wymienily pierwsze strzały. O brzasku ruszyło wszystko.

Słychać już strzały armatnie. Nieprzyjacielskie działa zaczynają mówić, a drugie im odpowiadają. Naprzód! — każdy krok, to krok do zwycięstwa. Gońców posuwają się oddziały, ale ogień nieprzyjacielski smusza ich do formowania grup coraz mniej-

skich. Bo gdzie padnie szrapnel i rozleci się na trzysta kawałków, tam płynie krew strumieniami. Konieczna potrzeba, aby piechota jak najrybniej zbliżyła się do przelanych baterji wroga: na 2500 kroków zacznie już ona odpowiadać swemi karabinami repererowami. I tak się stało. Jak głucho warzenia piorunu zagrały salwy karabinowe, sypiące gradem kul na nieprzyjacielską artylerię. Ta nawet nie wie, skąd śmierć pada, bo piechota dobrze się skryła, a lekki smący obłoczek dymu już na sto kroków jest niewidzialnym.

A tymczasem na prawo wznosi się tuman kurzu. To ukryta rezerwa poruszyła się. Nieprzyjacielska kawalerja odkryła ją i chciała rzucić w paszcze swych armat; ale rezerwa szybko jak myśl rozprzerobiła się w rowy, po za płoty i drzewa i deszczem kul przyjęła atak kawalerzystów. Nie wielu z nich wróciło do ojczyzny.

Gdzie oko dojrzy, zewsząd nadochodzą ciemne masy wojsk. Na 1500 kroków przed przeciwnikiem kompanie formują się w oddziały, oddziały w linie, — rozpoczyna się bitwa piechoty. Do ryku dział przylgają się huk salw karabinowych tworząc koncert piekielny. Tysiące i tysiące kul lecia, świszczą, szumią w powietrzu. Świdrują się głęboko w ziemię rzucając piasek i kamienie w twarz żołnierzy, — nieestety, wiele z nich trafia także, zabijając. Linia bojowa coraz przeźroczystsza; za to na ziemi leżą setki zabitych i rannych.

W tem nadeszła chwila, w której zbudziło się w człowieku podłe zwierzę, instynktem samozachowawczym zwane. Należy go stłumić. Wprowadzają więc do walki świeże pułki, świeże siły. Te biegną naprzód, porywając z sobą wycieńczone oddziały. Ale i ci w mgnieniu oka są zdziękotawiani; nowe pułki wspierają ich. Brakują patronów, marsz utyka; ale małe oddziały dowożą ciągle amunicję, która dodaje nowych sił, bo pełny patronaż, to najlepsze w bitwie lekarstwo.

Bitwa rozwija się dalej. Baz przerywa idą w nią nowe bataliony. Zuchwałe baterje podjeżdżają pod samą linię nieprzyjacielską i strzelają jej w twarz. Odwagę swą płacą drogą, otoczono nieprzyjaciółmi, zostali do szęciła zniszczone. Ale armii pomocy; posunęła się naprzód. Nie ma już rozkazów, nie ma porządku. Komedanci nie starają się nawet o to. Strzeły, honwodzi, piechota, wojska wszystkich gatunków broni zmieszają się w jeden kłębek. Naprzód! oto jedyny rozkaz. Krzyczą go wszyscy i wszyscy idą naprzód.

Nieprzyjacielski ogień staje się szatańskim, jak-gdyby wróg włożył weń ostatnie swoje siły i ostatnie naboje. Jak olbrzymi, ogniem zięjący kr. ter rozwierza się linia nieprzyjacielska. Nareszcie zbliżyli się do siebie wojujący. Hurrah! Poszli do szturmu. Równocześnie nadsięły baterje i biją we wroga. Straszna chwila! Rozpoczęto szybki ogień. Zbiel w kupy, stojąc, kłęcząc, leżąc strzelają ludzie. Ciekkie, duszące opary napełniają teatr bitwy. Ostatnie rezerwy nadsięgają do szturmu, — nieprzyjacieli się cofa. O ścianiu go wycożerpana z wszystkich sił armia myśleć nie może. Tytu artylerja szle za niekający się nieprzyjacielem resztkę kul — ahi dosyć już morderstw!

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi. Pośród nich uwijają się lekarze i wozy czerwonego krzyża. Ale szpitalne wszystkich rannych nie pomieszcza; dobroczynność, publiczność musi przyjsć w pomoc. Każda matka, każda żona, każda kochanka, która swą najdroższą istotę miała w tej strasnej bitwie, powinna przyjsć z pomocą. Zawsze i wszędzie jest przeżenaniem kobiet lecenie ran fizycznych i moralnych ośiej ludzkości.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Pole na wiele mil w okolo pokryte trupami i rannymi.

Ostatnie wiadomości.

Półturzędowa wiedeńska Pol. Cor. ogłasza komunikat z Konstantynopola, który ma udowodnić, że bynajmniej nie potrzeba obawiać się zwrotu polityki tureckiej na rzecz Rosji, tej polityki nie prowadzi w wezry, ale sam sułtan (jak śmieszno to już podnosili; p. r. G. N.) którego „soba daje gwarancję trwałości systemu dotychczasowego.“

Równocześnie telegrafują z Berlina, że tamtejsze sfery dyplomatyczne są przeciwnie zwołaniu międzynarodowej konferencji, ponieważ tym sposobem rozmazanoby sprawę wschodnią z zagrożeniem pokoju.

Były w wezry, Kiamil basza pozostaje pod najściślejszym dozorem. Sułtan ustanowił umyślną komisję do przesłuchiwania Kiamila.

Na zgromadzeniu wyborców oświadczył młodocisty deputowany Lang, że Czesi nie otrzynamają prawa państwowego, gdyż rzekomi autonomiści Polacy i Słowacy są temu przeciwni, wskutek czego Czesi wystąpią z parlamentu. Wyborca Stastny żądał, aby postowie młodocistycho zwołaniu Rady państwa zainteresowali rząd, jak się zapatruje na czeskie prawo państwowe; jeżeli rząd oświadczy się przeciw lub nie odpowie, wtedy postowie powinni wystąpić z Rady państwa. Zgromadzenie uchwaliło Langowi wotum zaufania.

Mityng młodocisty, zbrany na górze Tablor, uznał prawo-państwową działalność młodoczychów jako niedostateczną, i uchwalił rezolucję, wyzwołając młodoczychków postów do energiczniejszej akcji w Radzie państwa.

Były prezydent republiki francuskiej Grevy zmarł wczoraj na zapalenie płuc w majątku swoim Mont sous Vaudrey. Chorował tylko 4 dni. Pozostawił 12 milionów majątku. Dzienniki poświęcają mu pochlebne wspomnienia.

Telegramy „Gazoty Narodowej.“

Wiedeń d. 10. września. Program podróży cesarza do Czech jest już ułożony. Cesarz przybędzie d. 27. bm. rano do Pragi, zabawi tam 5 dni, d. 1. października przyjedzie do Libercia, żąda na Pragę do Wiednia powrócić.

Wiedeń d. 10. września. Berl Tagblatt podał był artykuł, dowodzący, że były minister wojny a następnie komenderujący w Gracu otrzymał dymisję za swoją broszurę o wojnie z r. 1870/71 (w której ostro skrytykował strategię pruską). Zapytany w tej sprawie przez dziennikarza w Gracu, generał Kuhn oświadczył, że broszurę jego sądził należyć jedynie ze stanowiska umiętnego i że nie może zrozumieć, dlaczego złożone w broszurze wywoły miałyby być spowodować jego dymisję.

Wiedeń d. 10. września. Wiener Zig. ogłasza: Cesarz nadał komisarzowi powiatowemu w Lisku, Józefowi Studzińskiemu, przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, złoty krzyż zasługi z koroną.

Praga d. 10. września. Narodni Listy wzywają ludność do uroczystego przyjęcia cesarza austriackiego w Libercu, ażeby nie powiększać rozłamów pomiędzy obu narodowościami i nie dążyć do jeszcze większego rozbięcia w kwestji językowej.

Zagrzeb d. 10. września. Jak Hrvatska donosi, przyjazd Czechów osobnym pociągiem na wystawę tutejszą dlatego odłożony w stan, ponieważ komitet wystawy nie dał odpowiedzi na zapytania, wystosowane do niego przez czeskie stowarzyszenie turystów. Histurja ta wywołała tutaj wielki niesmak.

Berlin d. 10. września. Kreuzztg. ponownie zaprzecza pogłoskom o dyplomatycznych krokach mocarstw do Porty w sprawie dardanejskiej.

Berlin d. 10. września. Jak Germania donosi, kongres katolicki, w Malinach (Mechelu w Belgii) otrzymał z Watykanu następujące deklaracje: 1) Justitia commutativa wymaga, aby zapłata robotnika odpowiadająca jego potrzebom życia; 2) wyżyskiwać na podstawie zasady podaży i popytu nędzę robotnika, aby go ualouić do nieodpowiadającej jego potrzebom zapłaty, jest przeciwne zasadzie: justitia commutativa; 3) jeżeli powszechna zapłata robotnika okazuje się nie dpowiednią dla potrzeb zgnębnego robotnika i jego rodziny, to trzymanie się tej zapłaty nie grzeszy per se louendo przeciw justitia commutativa, ale contra caritatem(?) et honestatem.

Berlin d. 10. września. Zdrowie Bismarcka znacznie się pogorszyło, z tego powodu jest wątpliwem, czy weźmie udział w obradach parlamentu.

Berlin d. 10. września. Nordd. Aug Zig. zamieszcza korespondencję w Monachium, opisującą świetny przebieg rewii obu barwarskich korpusów wojennych. Autor korespondencji zaznaczywszy, iż rewia ta wykazała dosadnie, że armia niemiecka na półdnin Niemiec w niezem nie następuje armii północnej, pisze dalej w te słowa: „Tylko dokładne poznanie tego, czego Niemcom potrzeba, jak również niewzruszona wola, aby wspólnie i zgodnie wystąpić w obronie wspólnej ojczyzny, mogły zawiązać tak ściśle węzły, jakie istnieją między księciem regentem a cesarzem, o czem teraz podczas ich wzajemnego obcowania ze sobą przekonał się było można. Wobec tak niezbitego dowodu jednoci całych Niemiec nie nieznaczący okazują się kłótnie dzienników o niektóre stosunki między północnemi a południowemi państwami Niemi-e.“

Konstantynopol dnia 10. września. Powołany tutaj ambasador na dworz wiedeński Zia bej, miał natychmiast za przybyciem swoim audjencję u sułtana, który go następnie poinformował o swojej przyszłej polityce.

Petersburg d. 10. września. Na Kaukaz wysłano znaczne oddziały wojska, które dokonały rozbrojenia kilku plemion tamtejszych.

Dzienniki rosyjskie oświadczaają, że pomysły dla Rosji zwrot w Konstantynopolu przypisać należy raczej zbliżeniu się Rosji i Francji, niż zrecznosci dyplomatycznej, jakkolwiek poniekąd przychylił się ambasador francuski hr. Montebello przed wyjazdem swoim z Konstantynopola. I tego faktu zapewne nie przeczoą w Wiedniu. Byłoby przesadą zwać nowy gabinet turecki przychylnym dla Rosji, ale to pewna, że za Dżawada baszy, intrygi antirosyjskie mniej dopisywać będą. Hr. Kalnoky nie będzie przeto mógł w planach swoich liczyć na Turcję, chociażby umowy w Schwarzenau do złamania pokoju zmierzają.

Jednakowoż nie ma powodu przypuszczać coś takiego. Nawet w razie, gdyby Porta wojennym okrętom rosyjskim dozwoliła przejazdu przez Dardanelle, jesczeby nie należało wnosić, że przeciwnicy Rosji zaprotestują, tym bowiem sposobem poruszonyby najdelikatniejsze i najkrytyczniejsze kwestje, jak up co do Bośni, Hercegowiny, Cypru, a tego dyplomacja Zachodu trwożliwie unika. Można przeto być dość pewnym, że Austria i Niemcy wypadki konstantynopolskie przyjmą prostopu do wiadomości. Takie też jest zdanie rządu rosyjskiego.

Petersburg d. 10. września. Nędzą w dotkniętych głodem okolicach staje się coraz straszniejszą, zwłaszcza w gubernii orelskiej. Ludność usiłuje zbierać nawet idące pod strażą transporty żywności.

Bukareszt d. 10. września. Na żądanie rządu bułgarskiego aresztowano w Siadnie indywidualum, poszukiwane o współwiedzę w sprawie zamordowania Belczewa.

Kragujewacz d. 10. września. Zgromadzenie duchowieństwa, na które przybyło 120 liberalnych, 110 radykalnych i 80 postępców, powstrzymało się od wszelkiej politycznej dyskusji, a p. ruszona idea utworzenia statutu, według którego duchowieństwo miałyby odąd trzymać się zupełnie z daleka od działalności politycznej, znalazła nawet wszechstronne poparcie.

London d. 10. września. Standard twierdzi na podstawie raportu nadesłanego mu z Batumi, że już w tym roku przepłynę Dardanelle jadenacnie wojennych okrętoów rosyjskich naśadowanych materiałem wojskowym. Okręty ochotniczej floty przewożyły działa obłężnicze przeznaczone dla nowej fortecy w Władystoku.

London d. 10. września. Dzienniki angielskie zachwycone są przyjęciem, jakiego cesarz Wilhelm doznał w Monachium (Barwarczyce nie cierpią Prusaków i hesemii pruskiej; p. r.) Standard powiada: „Dla Europy nie będzie to chyba niespodzianką, jeżeli wkrótce usłyszy o czynie trójprzymierza, który całkiem zmieni a może zatrze wrażenie fraternizacji kronsztadzkiej.“

London d. 10. września. Daily Telegraph twierdzi stanowczo, iż dotąd nie podpisano żadnej umowy w sprawie Dardanelów.

Wiedeń dnia 10. września godz. 2 min. 06 do południa. Akcje kredytowe 279.60. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 85.50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 328.50. Akcje Banku anglo-austriackiego 153.50. Akcje Unionbank 228.25. Akcje kolei Karola Ludwika 205.—. Akcje kolei Północnej 273.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101.50. Akcje kolei Alfidzkiej (losy tureckie) —. Akcje kolei Państwowej 284.87. Akcje kolei Lwowski-Czernowieckiej 286.50. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 196.50. Losy komunalne wiedeńskie 154.—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 159.—. Galic. oblig. indem. 104.50. Akcje kolei północno-zachod. (H. B. Elbenthal) 212.50. Losy regulacji Cisy —. Akcje Banku dla krajów koronnych 200.50. Akcje Bankvereinu 108.75. Rosyjski rubel papierowy 125.75. 4 1/2% rnta wspólna 90.85. 5% rnta austr. papierowa 102.—. 4% rnta austr. złota —. Renta 4% węg. złota 103.30. 5% rnta węg. papierowa 100.65. Napolondory 93.0. Marki niem. 57.50.

Wiedzi d. 10. września. Zdrowie Bismarcka znacznie się pogorszyło, z tego powodu jest wątpliwem, czy weźmie udział w obradach parlamentu.

Berlin d. 10. września. Nordd. Aug Zig. zamieszcza korespondencję w Monachium, opisującą świetny przebieg rewii obu barwarskich korpusów wojennych. Autor korespondencji zaznaczywszy, iż rewia ta wykazała dosadnie, że armia niemiecka na półdnin Niemiec w niezem nie następuje armii północnej, pisze dalej w te słowa: „Tylko dokładne poznanie tego, czego Niemcom potrzeba, jak również niewzruszona wola, aby wspólnie i zgodnie wystąpić w obronie wspólnej ojczyzny, mogły zawiązać tak ściśle węzły, jakie istnieją między księciem regentem a cesarzem, o czem teraz podczas ich wzajemnego obcowania ze sobą przekonał się było można. Wobec tak niezbitego dowodu jednoci całych Niemiec nie niezaczący okazują się kłótnie dzienników o niektóre stosunki między północnemi a południowemi państwami Niemi-e.“

Konstantynopol dnia 10. września. Powołany tutaj ambasador na dworz wiedeński Zia bej, miał natychmiast za przybyciem swoim audjencję u sułtana, który go następnie poinformował o swojej przyszłej polityce.

Petersburg d. 10. września. Na Kaukaz wysłano znaczne oddziały wojska, które dokonały rozbrojenia kilku plemion tamtejszych.

Dzienniki rosyjskie oświadczaają, że pomysły dla Rosji zwrot w Konstantynopolu przypisać należy raczej zbliżeniu się Rosji i Francji, niż zrecznosci dyplomatycznej, jakkolwiek poniekąd przychylił się ambasador francuski hr. Montebello przed wyjazdem swoim z Konstantynopola. I tego faktu zapewne nie przeczoą w Wiedniu. Byłoby przesadą zwać nowy gabinet turecki przychylnym dla Rosji, ale to pewna, że za Dżawada baszy, intrygi antirosyjskie mniej dopisywać będą. Hr. Kalnoky nie będzie przeto mógł w planach swoich liczyć na Turcję, chociażby umowy w Schwarzenau do złamania pokoju zmierzają.

Jednakowoż nie ma powodu przypuszczać coś takiego. Nawet w razie, gdyby Porta wojennym okrętom rosyjskim dozwoliła przejazdu przez Dardanelle, jesczeby nie należało wnosić, że przeciwnicy Rosji zaprotestują, tym bowiem sposobem poruszonyby najdelikatniejsze i najkrytyczniejsze kwestje, jak up co do Bośni, Hercegowiny, Cypru, a tego dyplomacja Zachodu trwożliwie unika. Można przeto być dość pewnym, że Austria i Niemcy wypadki konstantynopolskie przyjmą prostopu do wiadomości. Takie też jest zdanie rządu rosyjskiego.

Petersburg d. 10. września. Nędzą w dotkniętych głodem okolicach staje się coraz straszniejszą, zwłaszcza w gubernii orelskiej. Ludność usiłuje zbierać nawet idące pod strażą transporty żywności.

Bukareszt d. 10. września. Na żądanie rządu bułgarskiego aresztowano w Siadnie indywidualum, poszukiwane o współwiedzę w sprawie zamordowania Belczewa.

Kragujewacz d. 10. września. Zgromadzenie duchowieństwa, na które przybyło 120 liberalnych, 110 radykalnych i 80 postępców, powstrzymało się od wszelkiej politycznej dyskusji, a p. ruszona idea utworzenia statutu, według którego duchowieństwo miałyby odąd trzymać się zupełnie z daleka od działalności politycznej, znalazła nawet wszechstronne poparcie.

London d. 10. września. Standard twierdzi na podstawie raportu nadesłanego mu z Batumi, że już w tym roku przepłynę Dardanelle jadenacnie wojennych okrętoów rosyjskich naśadowanych materiałem wojskowym. Okręty ochotniczej floty przewożyły działa obłężnicze przeznaczone dla nowej fortecy w Władystoku.

London d. 10. września. Dzienniki angielskie zachwycone są przyjęciem, jakiego cesarz Wilhelm doznał w Monachium (Barwarczyce nie cierpią Prusaków i hesemii pruskiej; p. r.) Standard powiada: „Dla Europy nie będzie to chyba niespodzianką, jeżeli wkrótce usłyszy o czynie trójprzymierza, który całkiem zmieni a może zatrze wrażenie fraternizacji kronsztadzkiej.“

London d. 10. września. Daily Telegraph twierdzi stanowczo, iż dotąd nie podpisano żadnej umowy w sprawie Dardanelów.

Wiedeń dnia 10. września godz. 2 min. 06 do południa. Akcje kredytowe 279.60. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 85.50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 328.50. Akcje Banku anglo-austriackiego 153.50. Akcje Unionbank 228.25. Akcje kolei Karola Ludwika 205.—. Akcje kolei Północnej 273.50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101.50. Akcje kolei Alfidzkiej (losy tureckie) —. Akcje kolei Państwowej 284.87. Akcje kolei Lwowski-Czernowieckiej 286.50. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 196.50. Losy komunalne wiedeńskie 154.—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 159.—. Galic. oblig. indem. 104.50. Akcje kolei północno-zachod. (H. B. Elbenthal) 212.50. Losy regulacji Cisy —. Akcje Banku dla krajów koronnych 200.50. Akcje Bankvereinu 108.75. Rosyjski rubel papierowy 125.75. 4 1/2% rnta wspólna 90.85. 5% rnta austr. papierowa 102.—. 4% rnta austr. złota —. Renta 4% węg. złota 103.30. 5% rnta węg. papierowa 100.65. Napolondory 93.0. Marki niem. 57.50.

Wiedzi d. 10. września. Zdrowie Bismarcka znacznie się pogorszyło

